„Stoją przed nami wielkie trudności. Polska ma wielu możnych przeciwników. Zwyciężymy ich przez utrzymanie dotychczasowej naszej jedności”
Wł. Sikorski (1. VII. br. w Iraku).

MAŁOPOLSKI BIULETYN INFORMACYJNY

Rok II. 5 grudnia 1943 r. Nr 46 (90)

Do ludności ziem granicznych.

Koniec wojny zbliża się. Armie niemieckie w swym odwrocie są coraz bliżej naszych granic. W ślad za nimi posuwa się armia rosyjska. Trudno przewidzieć, jaki dalszy obrót przybierze walka na wschodzie. nie jest jednak wykluczone, iż armia sowiecka w niedługim czasie może przekroczyć nasze granice i znaleść się na terenach naszych województw wschodnich.

Na terenach tych od wieków Polacy współżyli z Ukraińcami, Białorusinami i Litwinami, którzy korzystali z różnych praw i swobód i którym nadal Rzeczpospolita gwarantuje pełnię swobód i praw do rozwoju kulturalnego, społecznego i gospod.

W chwili, gdy wojna przeniesie się na nasze ziemie, przed obywatelami Rzeczypospolitej staną nowe, ciężkie i twarde obowiązki. Od wykonania ich w poważnej mierze zależy polskość i przyszłość naszych Ziem Wschodnich.

Cofająca się armia niemiecka w swym odwrocie niszczy w bezwzględny sposób opuszczane tereny: wywozi ludność, rabuje mienie i dobytek, dewastuje majątek społeczny, a niejednokrotnie pali całe miasta i wsie.

Jako Pełnomocnik Rządu Rzeczypospolitej Polskiej wzywam wszystkich obywateli, by nie poddając się panice trwali na swych posterunkach i nie porzucali rodzinnych miast i wsi.

Wszyscy obywatele Rzeczypospolitej mają obowiązek nietylko chronić od grabieży i pożarów swe domy i swój dobytek, lecz również roztoczyć opiekę nad wszystkimi gmachami, instalacjami i urządzeniami publicznymi, które są niezbędne do normalnego życia ludności.

Zachodzi również obawa, iż cofające się wojska niemieckie zechcą zagarnąć naszą młodzież, celem wysłania jej do robót przymusowych w Niemczech, bądź wcielenia w szeregi armii niemieckiej. Obowiązkiem wszystkich zdolnych do noszenia broni jest chronić się przed tymi zakusami przez trzymanie się zdala od szlaków odwrotu armii niemieckiej i chowanie się w lasach.

Wobec wkraczających wojsk sowieckich, obywatele Rzeczypospolitej winni zająć godne i poprawne stanowisko, pomnąc, iż są to sprzymierzeńcy naszych wielkich Aliantów w walce z Niemcami.

Na każdym, choćby najmniejszym skrawku naszych Ziem Wschodnich opuszczonym przez wojska niemieckie, Polacy, jako odwieczni współgospodarze tych ziem winni aż do czasu podjęcia władzy przez prawowite organy Państwa Polskiego, roztoczyć opiekę nad całym majątkiem narodowym oraz usunąć wszelkie naleciałości okupacji niemieckiej.

Być może, iż przejściowo w tej wojnie rozdzieli nas linia frontu. Nie ma jednak takiej siły na świecie, któraby na trwałe mogła rozdzielić i rozkawałkować Naród Polski. Konieczność wojskowego pokonania Niemiec, do czego wszyscy wspólnie dążymy, może sprawić, iż na ziemiach naszych mogą się znaleść armie sowieckie. Pamiętajcie jednak, iż stale nad Wami czuwać będą Władze Polskie, a za Wami stoi cały Naród Polski.

Koniec wojny już bliski i choć ostatnia jej faza może być dla Narodu Polskiego bardzo ciężka — ostateczne zwycięstwo jest pewne. Polska w tej wojnie pierwsza stawiła opór germańskiemu najeźdźcy. Nieugięta postawa Kraju, który piąty rok wojny krwawo walczy z okupantem, bitność naszych wojsk walczących u boku Aliantów, działalność naszego Rządu — zyskały powszechne uznanie. Toteż z wojny tej Polska musi wyjść niepodzielna i wielka.

Wzywam wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, by w tej nowej ciężkiej próbie, gdy wojna znów zbliża się do naszych granic, każdy do końca spełnił swój obowiązek wobec Ojczyzny.

Warszawa, 15 listopada 1943 r.

PEŁNOMOCNIK NA KRAJ
RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

WYROKI.

W imieniu Rzeczypospolitej Komisja Sądząca Walki Podziemnej w Krakowie na podstawie uprawnień od czynników oficjalnych, działających w Kraju z woli Rządu Rzeczypospolitej Polskiej po rozpoznaniu spraw:

Aleksandra Besserta, targownika, zamieszkałego w Mogilanach, pow. Kraków.

Alberta Słoninki, kontrolera mlecznego, zamieszkałego w Krzęcinie, pow. Krakowski.

Jana Ciżki, kierownika szkoły rolniczej, zamieszkałego w Radziszowie, pow. Kraków, oskarżonych o to, że w r. 1943 w gminie radziszowskiej, powiatu krakowskiego, działając wspólnie w celu osiągnięcia korzyści materialnych dla siebie, pobierali od gospodarzy opłaty za rzekome zwolnienie od dostarczenia kontyngentu mlecznego, który w rzeczywistości musieli gospodarze później dostarczyć, nadto A. Besserta o to, że w tym samym czasie i miejscu działał na szkodę Narodu Polskiego szerząc defetyzm przez rozpowiadanie, że Niemcy wojnę wygrać muszą, wychwalając kulturę i porządek niemiecki oraz represje i pacyfikacje dokonywane na ludności polskiej i żydowskiej — uznał ich winnymi zarzucanych im przestępstw i skazał ich za nie na k a r ę i n f a m i i.

Antoniego Kancjana, kupca, inspektora fabryki A. Piasecki i firmy Śmiechowski oraz kierownika sklepu Otto Haber w Krakowie, oskarżonego o to, że a) z chęci zysku materialnego wysługuje się okupantowi, b) podczas uroczystości i świąt narodowo-socjalistycznych wystawiał w oknie sklepu prowadzonego przez siebie duży portret Hitlera ozdobiony kwiatami — uznał go winnym zarzucanych mu przestępstw i skazał go za nie na k a r ę i n f a m i i.

Ludwika Pawlaka, inżyniera, kierownika ruchu firmy Wytwórni Sygnałów Kolejowych w Krakowie, oskarżonego o to, że od końca 1939 roku w Krakowie 1) wykazywał nadmierność w pracy dla niemieckiego przemysłu wojennego, 2) szykanował podległy mu personel fabryczny z pominięciem nakazów Kierownictwa Walki Podziemnej, 3) utrzymywał zażyłe stosunki z niemcami — uznał go winnym zarzucanych mu czynów i skazał go za nie na k a r ę i n f a m i i.

Jana Targowskiego, właściciela majątku Krzyszkowice, koło Wieliczki, oskarżonego o wykraczanie przeciw solidarności narodowej, a mianowicie o to, że w r. 1943 w Krzyszkowicach powodowany skąpstwem 1) wykorzystując zarządzenie niemieckiego starosty zażądał od sołtysa urzędowego przydziału robotników ze wsi, płatnych po cenach maksymalnych, 2) usunął ze swego domu, przydzieloną mu przez instytucję opieki społecznej wdowę po oficerze WP. poległym w r. 1939 — uznał go winnym popełnienia powyższych przestępstw i skazał go za nie na k a r ę n a g a n y.

Henryka Bujasa, funkcjonariusza Urzędu Wyżywienia w Krakowie, oskarżonego o to, że w r. 1942 i 43 w Krakowie wysługiwał się nadmiernie okupantowi i szkodził interesom polskim przez donoszenie władzom niemieckim o najdrobniejszych uchybieniach polskich instytucyj przemysłowych, czym powodował

likwidację tychże instytucji, a nadto zachowywał się w sposób niegodny Polaka, posługując się w rozmowie z Polakami językiem niemieckim, używając hitlerowskiego pozdrowienia oraz czynne znieważanie podczas urzędowania pracowników polskich instytucji przemysłowych — uznał go winnym zarzucanych mu przestępstw i skazał go za nie na karę infamii.

Józefy Grędowej, żony zawodowego sierżanta WP., zamieszkałej w Krakowie przy Alei 29 listopada 81, oskarżonej o to, że w r. 1943 w Krakowie a) nieposkromnionym gadulstwem naraża Polaków na niebezpieczeństwo aresztowania, b) utrzymuje zażyłe stosunki z rodziną niemiecką, wrogo do Polaków ustosunkowaną, c) publicznie wychwala niemców, ganiąc równocześnie Polaków — orzekł oskarżoną uznać winną zarzucanych jej czynów i skazał ją na karę infamii.

Dręczące pytanie.

Nikt w obu walczących obozach nie potrafiłby w tej chwili powiedzieć, kiedy nastąpi załamanie się armii niemieckiej i rozpad Rzeszy, choć rozwój sytuacji politycznej wskazuje, — że fakt ten należy do najbliższej przyszłości. Natomiast jest pewne, że potężna fala ludzi i żelaza cofa się wciąż na zachód, może zatym wkroczyć na polskie ziemie czy to jako maruderzy i niedobitki armii niemieckiej, czy nawet w »planowym« odwrocie. W obliczu możliwości ponownego zjawienia się postępującej za Niemcami armii sowieckiej na naszych ziemiach, należy zastanowić się nad naszą postawą wobec tego faktu.

»Nie stać nas na luksus posiadania jednocześnie dwu wrogów« te pamiętne słowa wypowiedział w swoim czasie śp. gen. Sikorski. W piątym roku wojny stajemy przed koniecznością powzięcia decyzji: wojna, czy pokój z Sowietami: współpraca czy dalsza wojna z Niemcami? Musimy wybierać. Doświadczeni najciężej przez los, jak nigdy w dziejach, w poczuciu całego tragizmu naszego położenia państwowego i biologicznego, musimy zdobyć się na wielkość decyzji, nie będącej w sprzeczności z naszą dotychczasową linią postępowania, aby nie zmarnować naszych niezliczonych ofiar i strat poniesionych w pięcioletnim nadludzkim wysiłku i oporze. Nasi alianci będą mogli dopiero po wojnie, na miejscu poznać wielkość wkładu wojennego Polski w całej jego rozciągłości i całej grozie — wówczas będziemy się domagać, aby również oceniono należycie cierpliwość naszego cierpienia i wytrzymałości, która dobiega już kresu.

Dziś musimy wybierać: czy wkraczającą na nasze ziemie Rosję powitamy jako wrogiego okupanta, czy jako sprzymierzeńca sprzymierzeńców, gdyż dotychczas stosunki dyplomatyczne polsko — sowieckie nie uległy wyjaśnieniu ani poprawie.

Rząd polski zawierając 31 VII 1941 r. układ z Rosją zdecydował się na współpracę z wrogim sąsiadem, dokonując dzieła całkowitego zjednoczenia obozu sprzymierzonych. Przez to posunięcie Rząd nasz poszedł znacznie dalej, niż na to pozwalał stan moralny narodu ciężko przeżywającego zdradę i ciosy okupacyjne Rosji — narzucił poprostu Narodowi sojusz z Rosją jako konieczność historyczną. A przecież propaganda sowiecka obrzuciła Rząd polski najnikczemniejszymi obelgami, zwalczając go w sposób bezwzględny na terenie międzynarodowym, poprostu idąc ręka w rękę z propagandą niemiecką. Również zerwanie stosunków dyplomatycznych nastąpiło wyłącznie z inicjatywy sowieckiej. Jak dotąd, żadna ze stron powaśnionych nie kwapi się z nawiązaniem bezpośrednich stosunków, a ponieważ nie myśmy je zrywali nie widzimy powodu do usłużnego pośpiechu. Lecz jeśli w wyniku poufnych rozmów na konferencji moskiewskiej Sowiety nie zdecydują się na nawiązanie z Polską zerwanych stosunków dyplomatycznych — będzie to dla nas i dla aliantów dowodem, że Rosja nadal prowadzi swą tajemniczą grę opartą na zwycięstwach czerwonej armii. W przekonaniu tym utwierdza nas fakt, że Sowiety nie ujawniły swych celów wojennych na konferencji i nie uzgodniły ich z celami aliantów. Wszak zagadkowy jest stosunek Rosji do zbliżającego się układu po kapitulacji Niemiec i bardziej od-

ległej konferencji pokojowej. Sowiety zawsze liczą się z aktualnym układem stosunków i możliwościami swych uderzeń zbrojnych przy czym charakteryzuje ich zupełna pogarda dla wszelkich zobowiązań, aktów prawnych itp. Równocześnie mamy na naszych ziemiach rozwijającą się działalność PPR., wyczekujących biernie spadochroniarzy sowieckich, mrowie kałmuków w mundurach mienieckich, a wreszcie »Russkoj Oswoboditielnoj« armię gen. Własowa.

W tej tak niezmiernie ciężkiej dla Polaków sytuacji wyrasta dręczące pytanie; czy decydujemy się na walkę z Rosją, stając tym samym po stronie Niemiec?

Sądzimy, że nadszedł właściwy moment do stwierdzenia; iż naszym wrogiem nr. 1 są Niemcy i pozostaną nimi do zupełnego zdruzgotania państwa hitlerowskiego. Zbyt głęboką przepaść wykopało między nami niebywałe w dziejach prześladowanie i tępienie narodu polskiego — abyśmy mieli iść z nimi na jakąkolwiek współpracę — nawet przeciw Rosji. Mimo wszystkich złowieszczych cech polityki sowieckiej musimy Rosję traktować jako państwo walczące z naszym wspólnym wrogiem. I tylko w tym charakterze możemy widzieć obecność armii rosyjskiej na ziemiach polskich, gdyby zaistniała taka okoliczność.

Rząd Polski zawsze podkreślał, że skłonny jest nawiązać normalne sojusznicze stosunki z Rosją sowiecką. Lecz otwarcie przypominamy, że podstawą do nawiązania tej współpracy może być tylko stan rzeczy między Polską a Rosją z dn. 24 VIII 1939 r., tj. przed zawarciem układu Mołotow-Ribbentrop. Z naciskiem też podkreślamy, że cały Naród Polski jest jednomyślny i zgodny ze swym Rządem w Londynie.

A teraz kolej na okazanie równie dobrej woli ze strony Sowietów.

MY I CZESI.

Niedawno minęła 25-ta rocznica powstania Republiki Czechosłowackiej; nie od rzeczy więc będzie przypomnieć społeczeństwu polskiemu sprawę stosunków polsko-czeskich z tym, że musimy szczerze powiedzieć wszystko, co o tym myślimy. Wizyta p. Benesza w Moskwie będzie bez wątpienia ukoronowaniem pewnej fazy jego polityki, która upłynęła pod znakiem stałego w y c o f y w a n i a s i ę z p r o g r a m u f e d e r a c j i polsko-czechosłowackiej. Zamiast uroczyście proklamowanej 11 XI 1940 r. federacji, pomyślanej jako związek dwu równych państw, koło których miałyby się skupić inne kraje na tej samej zasadzie — wysuwają Czechy sprawę sojuszu czesko-rosyjskiego, do którego na podstawie osobnej klauzuli mogą przystąpić inne państwa. Jest to uznanie przez Czechy hegemonii ros. w środkowej Europie, jaskrawe odrzucenie koncepcji federacyjnej. Dalej zawarcie sojuszu z Rosją bez porozumienia z Polską nie utrzymującą z Sowietami stosunków dyplomatycznych — oznacza również „zerwanie federacji" z naszym państwem.

Jakie stanowisko mamy zająć wobec tego faktu? Nie do przyjęcia jest dla nas przystąpienie do sojuszu z Moskwą jako trzeciego partnera... Zbyt dobrze wiemy, że hegemonia rosyjska jest równoznaczna z utratą niepodległości Polski. Niedawno wyzwoliliśmy się z pod protektoratu" rosyjskiego po przeszło 100 latach niewoli. Czesi, patrzący na Rosję z odległości setek km i pozostający tradycyjnie pod urokiem haseł panslawistycznych, m o g ą w niej widzieć najsilniejszą obronę Słowian przed zalewem germańskim. Ale my widzimy rzecz z bliska inaczej... Nie łudźmy się, że polityka prez. Benesza nie jest polityką narodu czeskiego, który żywi do nas prawdziwą sympatię. Prez. Benesz jest dla każdego niemal Czecha bohaterem narodowym, jako orędownik sprawy czeskiej w świecie po r. 1938. Większość narodu uważa Jego kierunek polityki wobec Rosji za właściwy i przewidujący.

Przed nami stoją zatem możliwości: oparcia się na własnych siłach i na sojuszach z innymi państwami, a przedewszystkim z Anglią. Jednakowoż pla-

nów federacji zupełnie zarzucić nie możemy. Jeśli zawiodą nas Czesi, nie zaniechamy organizowania federacji bez nich. Jeśli nie da się jej zrealizować dziś — poczekamy do jutra... Gdyż ani własna siła, ani zamorskie sojusze nie zastąpią w wielu okolicznościach politycznych i gospodarczych korzyści przymierza z najbliższymi sąsiadami. Że ścisła współpraca z Czechami nie jest dla nas najlepszą konjunkturą — o wiele zaś lepszą dla nich — o tym winni nasi sąsiedzi wiedzieć.

Oprócz sprawy federacji i sojuszu z Rosją są jeszcze rzeczy może mniej ważne, ale przykre i drażliwe, które niejeden cień rzuciły na rzeczywistość polsko-czeską.

Jedną z nich jest sprawa Śląska Zaolziańskiego. Nie wchodząc w szczegóły, stwierdzamy, że przyłączenie Zaolzia w r. 1938 było aktem sprawiedliwości, gdyż ludność zamieszkała tam od wieków jest polska, poza tym ten skrawek ziemi tuż nad granicą Polski ma nadzwyczaj doniosłe znaczenie gospodarcze i komunikacyjne. Z tej ziemi podarunku Czechom zrobić nie możemy. Ponieważ jednak Czechom więcej zależy na wartościach gospodarczych Zaolzia niż na ludności — sprawa nadaje się do uregulowania. Nie przecinając łączności politycznej Zaolzia z Polską, można zapewnić Czechom odpowiednie koncesje gospodarcze i komunikacyjne. Przy powrocie do federacji, sprawa Zaolzia stałaby się prostsza. W każdym razie istnieją sposoby rozwiązania tego węzła przy obustronnej dobrej woli z zadowoleniem obopólnym.

Druga to sprawa Słowacji. Nie rozważając na tym miejscu szerzej całości zagadnienia, stwierdzić musimy, że postępowanie Czechów względem sympatyzujących z nami Słowaków nie odpowiadało przyjętym niegdyś zobowiązaniom. Że swej strony stwierdzamy, że nie prowadzimy wśród Słowaków żadnych antyczeskich intryg. Nie chcemy dzielić, lecz łączyć. Ograniczamy się w ich sporze do roli widza, który czeka właściwego ułożenia się stosunków bez obcej interwencji.

Entuzjazm nasz do Czechów, który mógłby stanowić pewną podstawę do porozumienia — niestety pod wpływem polityki prez. Benesza znacznie zmalał. Ponowny wzrost sympatii w stosunku do republiki Czechosłowackiej od 1939 r. zaznacza się słabo. Poza tym za mało interesujemy się życiem Czechów, ich właściwościami psychicznymi. Natomiast u Czechów sympatia do nas wyrasta na podłożu obserwacji, jak prowadzimy walkę z gniotącą nas przemocą niemiecką. Ta sympatia zaczyna się stawać zjawiskiem coraz bardziej powszechnym. Jednak właściwej intencji polityki polskiej Czesi nadal nie rozumieją. Ten brak wzajemnego zrozumienia bruździ niemało między oboma narodami. Dążmy do tego, by u nas wzrosło zainteresowanie się życiem i kulturą i właściwościami duchowymi czeskimi, w Czechach zaś by dojrzała właściwa ocena korzyści współpracy z Polską. Wtedy zrozumiemy się, ocenimy i w przyszłości możemy pójść jedną drogą...

— — —

Nakazy chwili.

ODPOWIEDZIĄ NA REPRESJE NIEMIECKIE MOŻE BYĆ DALSZA WALKA. Ogłoszenia niemieckie mówią, że za zabójstwo każdego niemca będzie straconych 10 Polaków z tego środowiska, z którego pochodził zabójca. Ale czyż w tym terrorze jaki prowadzi okupant stosowana jest choćby ta okrutna, barbarzyńska zasada? Oto fakty:

Na linii kolejowej Kraków- Kocmyrzów ginie w awanturze pijackiej policjant kolejowy, a za to rozstrzeliwuje się 10 Polaków więźniów politycznych. Partia hitlerowska likwiduje za pomocą morderstwa niewygodnego dla siebie niemca, pracownika szpitala niemieckiego na Prądniku, a za to zabójstwo ginie 10 Polaków z pośród więźniów politycznych.

Niemiec Ulrych, znany w powiecie krakowskim ze swych zbrodni i łajdactw, aby uchronić się od pójścia na front,

organizuje na siebie zamach i zostaje raniony a za ten wypadek, niemcy mordują publicznie 10 Polaków. Agent sowiecki dla wywołania zamętu zastrzeli pierwszego spotkanego niemca, a za to ginie również 10 Polaków z pośród więźniów politycznych.

Czyż te liczne dziesiątki zamordowanych Polaków pochodziły z tego środowiska, z którego wyszli zabójcy lub zamachowcy w przytoczonych wypadkach. Czyż niemcom zależy na tym, aby śmierć ponieśli ci, którzy dokonali zabójstwa, czy też przyczynili się do tego zabójstwa? Czy niemcom chodzi o stosowanie kar, opartych choćby na pozorach prawa? Nie! Wszystkie dotychczasowe represje, czy m a s o w e aresztowania i morderstwa w obozach czy tak zwane pacyfikacje, czy też obecne morderstwa dziesiątkami mają jeden cel: tępienie Narodu Polskiego z tych licznych jednostek, które należą do Polski Walczącej. Wszystkie ogłaszane przez niemców motywy dokonanych represyj są tylko jeszcze jednym z wielu kłamstw, okupantowi chodzi o co innego i każdy Polak powinien o tym wiedzieć. Prawdą jest, że niemcy chcą wymordować jak najwięcej Polaków, a szczególnie tych, którzy stanowią dla nich niebezpieczeństwo w rządach okupacyjnych, jak i tych, którzy stanowią element twórczy dla odbudowy życia niepodległościowego na ziemiach polskich.

Tym planom musimy się przeciwstawić, musimy stosować samoobronę. Ci niemcy czy to urzędnicy, czy gestapowcy, czy policjanci, którzy są sprawcami morderstw Polaków, którzy mogą dalej mordować, powinni ginąć, bo w przeciwnym razie zginą liczne dziesiątki i setki wartościowych Polaków. Powinni również ginąć niebezpieczni dla ludności polskiej zdrajcy i donosiciele. Nie może naś przerażać terror niemców i wszelkie ich zbrodnicze sądy — groźni dla ludności polskiej zbrodniarze, zdrajcy i donosiciele powinni być tępieni, gdyż to jest jedyna droga do ochrony przed zagładą tysięcy najbardziej wartościowej części Narodu Polskiego, która jest konieczna do walki o niepodległość i odbudowy Państwa Polskiego.

Walka, którą toczymy, jest ciężka, bo mamy dziś do czynienia jeszcze z przeważającą siłą wroga i dlatego powinna być przemyślana i planowa, musi być skoordynowana w ręku wojskowych i cywilnych organów Rządu Polskiego. Nie możemy ulegać prowokacjom niemieckim lub agentom sowieckim, czy też odruchom własnym, nie możemy prowadzić jakichkolwiek dzikich akcyj, n a t o m i a s t o b o w i ą z k i e m n a s z y m j e s t p o d d a ć s i ę k a r n i e d e c y z j o m i d z i a ł a n i o m K i e r o w n i c t w a W a l k i P o d z i e m n e j k t ó r e j e s t p o w o ł a n e d o p r o w a d z e n i a w a l k i w o b r o n i e d z i s i e j s z e g o j u t r z e j s z e g o i s t n i e n i a N a r o d u P o l s k i e g o.

Jeżeli by nawet z powodu tych decyzji i działań spadły na nas pojedynczo czy grupowo represje okupanta to musimy z pełnym samozaparciem i poświęceniem, choćby nawet do ofiary życia, wytrwać w walce i być niezłomnymi żołnierzami Podziemnej Polski Walczącej.

CHODZĄCY NA WOLNOŚCI ŻYDZI BEZ OPASEK SĄ NIEBEZPIECZNI. „Zasłużeni" Żydzi w obozach otrzymali od niemców dokumenty obywatelstwa chilijskiego i chodzą na wolności bez opasek. Pełnią oni napewno funkcje agentów policyjnych. Przed takimi należy zachować wielką ostrożność i ostrzegać innych.

GADUŁY, MILCZEĆ! Wielo krotnie już pisaliśmy, zwracaliśmy uwagę, ostrzegaliśmy — przed gadulstwem. Nic nie pomaga. Gadatliwość na tematy poufne trwa. Zapomina się, że gestapo rozbudowuje sieć nasłuchu na wszystkie środowiska społeczeństwa polskiego. Gadatliwość zaś może tylko powiększyć ilość ofiar. Z tym niebezpieczeństwem k a ż d y z nas musi walczyć. W rozmowach pozasłużbowych, towarzyskich, jeśli rozmówca lub ktoś z uczestników większego zebrania zaczyna „sypać" — trzeba mu kazać natychmiast zamilczeć. Ostro i nawet brutalnie. Może ta metoda wreszcie poskutkuje.

OSTRZEŻENIE! Donoszą nam, że jacyś osobnicy, wykorzystując akcję masowego wywożenia ludności polskiej przez Niemców, werbują osoby zaniepokojone tą akcją do „armii" w Rosji, przyrzekając zwerbowanym zasiłki w

kwocie 500 RM miesięcznie, a nawet w kilku wypadkach zasiłki takie wypłacają. Armia polska znajduje się w kraju, do armii polskiej w Anglii i na Bliskim Wschodzie nikt nie werbuje żołnierzy, wszelkie zaś opowiadania o innych rzekomo polskich formacjach są pułapką na naiwnych. Transport zwerbowanych przez wymienionych agentów miał odejść na przeszkolenie do... Warszawy. Można by się spodziewać, iż „armia ludowa" PPR wyśle tych przeszkolonych do akcji „bojowej" przeciw podmiejskiemu pociągowi z Otwocka lub Grodziska!

PRZYPOMINAMY! Pamiętajmy o św. Mikołaju i Gwiazdce dla więźniów politycznych, dla ich rodzin a przede wszystkim dla ich dzieci!

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE.

ROZKAZ GEN. SOSNKOWSKIEGO do żołnierzy polskich na Bliskim Wschodzie: 13 XI 43 r. wydał Wódz Naczelny rozkaz do polskiej armii w tym brzmieniu: „Żołnierze! szeregi wasze mają już niedługo stanąć do walki tak dla serc waszych upragnionej. Nie jesteście już młodym, niedoświadczonym żołnierzem, wielu z was to weterani, którzy po kampanii w Polsce, Norwegii, we Francji dopisali chlubną kartę czynów woj. w Afryce. Przeżyliście wiele cierpień i wasze cierpienia zahartowały w was ducha. Dlatego z ufnością patrzę w wasze szeregi. Pójdziecie w bój odpowiednio przygotowani i wyposażeni w najnowocześniejszą broń. Doświadczenia, które nabyliście, uzupełnicie praktycznie w boju. Podczas moich odwiedzin na Wschodzie usiłowałem stworzyć Wam dobre warunki w szeregach bojowych Aliantów. Reszta zależy od was. Gdy rozpocznie się kampania, odwiedzać was będą możliwie najczęściej. Żołnierze! Pamiętajcie, że bój, który nadchodzi ma rozstrzygnąć losy Ojczyzny na długie lata. Pamiętajcie o żołnierzach podziemnych, którzy walczą w Kraju bez rozgłosu i sławy, wśród niesłychanych udręczeń. W porównaniu z nimi jesteście wybrańcami losu. 200 lat zgórą rozbrzmiewał świat cały sławą polskiego oręża, służącego wszędzie wolności — wierzę, że zaniesiecie wasze sztandary do Ojczyzny okryte nową chwałą".

OBRADY RZĄDU. 23 XI 43 r. na posiedzeniu Rady Ministrów, prem. Mikołajczyk zdał sprawę z przebiegu konferencji odbytej 22 XI z min. Edenem w obecności min. Romera i amb. Raczyńskiego. 25 XI min. Romer przemawiając do Rady Narodowej podkreślił, że wojna wchodzi obecnie w stadium rozstrzygające pod względem politycznym i strategicznym. Polityka Rządu opiera się o wytyczne ustalone przez śp. gen. Sikorskiego. Podporą Rządu jest zjednoczony Naród walczący pod okupacją i czyn żołnierza polskiego walczącego ramię w ramię ze sprzymierzonymi.

Min. spraw zagr. Romer w wywiadzie prasowym 26 XI podniósł m. in. szczegóły przemówienia prez. Roosevelta o organizacji społ. i gospod. USA po wojnie. Ma to dla nas olbrzymie znaczenie, gdyż Polska liczyć może na pomoc gospodarczą tylko ze strony silnych a dobrze zorganizowanych państw.

MIN. KWAPIŃSKI na obradach „Umratu" zgłosił zapotrzebowanie Polski na zboże, maszyny rolnicze i niemiecką siłę roboczą, niezbędną na pierwszy okres po wojnie, aby nasze rolnictwo mogło zaspokoić własne potrzeby i przyjść z pomocą innym. Polska z wielką uwagą śledzi obrady „Umratu". 21 XI min. Kwapiński wygłosił odczyt dla Polaków w USA na temat prac tej instytucji, która obejmie swą działalnością wiele milionów ludzi. Zadaniem jej jest nie tylko udzielić doraźnej pomocy w żywności, ale przygotować akcję zagospodarowania zrujnowanych państw. Opinia i głosy prasy są dowodem, że Rada zna dobrze nasze potrzeby i ma doskonałe pojęcie o zapotrzebowaniu w okresie powojennym.

W ramach wywiadu dla dziennikarzy amer. min. Kwapiński przedstawił, jak Niemcy z całą świadomością niszczą Polskę gospodarczo, by uniemożliwić

jej współzawodnictwo z Rzeszą po wojnie. Jedyną radą i środkiem zabezpieczenia jest przeprowadzenie przy pomocy pol. robotników w Rzeszy i robotników innych państw rejestracji majątku niemieckiego, co ma posłużyć za podstawę rewindykacji. Żyd. Komitet Pracy złożył memoriał o pomocy dla żydów pod okupacją niemiecką w Polsce.

KURS WYKŁADÓW o Polsce dla Polaków z Ameryki urządzono w Londynie przy czym prelekcje ilustrowane były przeźroczami. Na końcowym zebraniu towarzyskim żołnierze zetknęli się z przedstawicielami Rządu Polskiego.

MARYNARKA POLSKA ma już swój chlubny udział w walkach na froncie włoskim, mianowicie k. Messyny, wysp Eolskich, Bari, Korsyki. Łącznie zatopiła 13 jednostek transportowych (w tym dwie z wojskiem niem.) i zaopatrzeniowych. Największe sukcesy odniósł „Dzik", którego dowódca został odznaczony orderem Virtuti Militari V kl. „Grzmot" i „Burza" patrolują Adriatyk, „Krakowiak i Ślązak" — Morze Śródziemne, „Piorun" wybrzeża włoskie. U. S. A przekazał Rządowi Polskiemu trzy nowe statki, które z polską załogą i pod polską banderą będą współdziałały z marynarką St. Zjedn. na zasadzie umowy. Organizacje amer. ofiarowały 1 i pół milj. dol. na wyposażenie jednego z tych okrętów „Polski Sokół w Ameryce".

— — —

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ.

KAT MIANUJE SWYCH POMOCNIKÓW. Krótki pobyt w Krakowie Himmlera zaznaczył się wzmożeniem akcji policyjnej na ulicach miasta. Ważne obrady na Wawelu i w komórkach Gestapa miały dotyczyć planu ewakuacji, oraz (podobno) najostrzejszych zarządzeń wobec inteligencji pol. na wypadek odwrotu. Na miejsce Krügera, mianował Himmler Wilhelma K o p p e sekretarzem dla spraw bezpieczeństwa w GG., byłego szefa Gestapo w Gdańsku i kierownika deportacji Polaków z ziem zach. W każdym razie — przyjemna zamiana.

TERROR. Z Warszawy dowiadujemy się o dwu nowych egzekucjach po 20 zakładników k. Dworca Zach. i między Annopolem a Bródnem. Na gruzach ghetta nadal Niemcy mordują więźniów. Łapanki, patrolowanie, legitymowanie itp. należą już do zjawisk codziennych. Wzmaga się ilość zabójstw (32) i napadów rabunkowych (56) w ostatnim tygodniu, przy czym sprawcami byli żołnierze i policjanci, kozacy i tp.

W Krakowie stracono w ciągu tygodnia dwie nowe grupy zakładników, ogłaszając za każdym razem nazwiska afiszami (druga grupa za sabotaże na linii Kraków - Śląsk). Łapanki w śródmieściu i w polskich dzielnicach są urządzane codziennie. Akcja tępienia Polaków od 20 X do 20 XI w samym dystrykcie krak. dała w wyniku 312 ofiar. Największe straty poniosły: Kraków, Rozwadów, Rzeszów i Miechów. W Żarnowcu (k. Miechowa) zastrzelono 20 Polaków w odwet za zlikwidowanie urzędniczki gminnej.

NKWD W POLSCE. Niezależnie od działających w Polsce organizacyj komunistycznych, a nawet korzystając z ich usług zaczęło swą d z i a ł a l n o ś ć NKWD — sowieckie Gestapo. Zadaniem jego jest nadzór nad tutejszymi ugrupowaniami komunist., nad kierownictwem polit. i wojskowym, a co najważniejsze — p r z e n i k a n i e do organizacyj polskich, celem ich śledzenia, a następnie l i k w i d o w a n i a.

— — —

KW
ZW